

Portal Województwa Lubuskiego



Winiarze zeszli do podziemi, a wielbiciele szlachetnego trunku ruszyli za nimi...



© lubuskie.pl

Kategoria - Promocja Regionu

Data publikacji -2 maja 2024 godz. 11:12

Gdy w słynnej Sali Szeptów prowadzący wycieczkę zapytał, ilu spośród uczestników imprezy jest mieszkańcami Zielonej Góry, podniosło się ledwie kilka rąk. To dowód, że nasz region liczy się na mapie enoturystycznej Polski, a Festiwal Otwartych Piwnic i Winnic zdobył już sobie markę i przyciąga gości nie tylko z Polski.

Przed Salą Szeptów, czyli piwnicą winiarską przy ul. Sowińskiego, zebrał się spory tłumek gości. Bowiem inaugurację IV Festiwalu Otwartych Piwnic i Winnic (1-4 maja 2024 r.) stanowiła tradycyjna już wycieczka szlakiem winiarskich podziemi, ale także historii Winnego Grodu.

- Dlaczego ten winiarski festiwal? - odpowiada pytaniem na pytanie Michał Łasiński z Warszawy. - Początkowo do Zielonej Góry przyjechałem typowo turystycznie, w odwiedziny, ale gdy się dowiedziałem o tej imprezie, nie mogłem jej przeoczyć. W naszej części kraju niewiele wiemy o lubuskich winach. Przy okazji możemy podziwiać piękną starówkę.

- Nie miałam wątpliwości, że trzeba Michała tutaj przyprowadzić - dodaje zielonogórzanka Karolina Bielec. - Sama jeszcze niedawno nic nie wiedziałam o tych piwnicach, znalazłam coś na serwisie społecznościowym i teraz dla mnie jest to przysłowiowe wow.

Wina, wina dajcie

Kilka "wow" znalazło się także i dla bywalców imprezy. O to dba zawsze jeden z organizatorów, czyli Fundacja Tłocznia.

- W tym roku zapraszamy na ulicę Krawiecką, tutaj po raz pierwszy mamy okazję obejrzyć jedną z ciekawszych piwnic mieszczańskich - poleca Szymon Płóciennik z Tłoczni. - Jeszcze dwa dni temu pracowała tutaj ekipa budowlana, aby ten obiekt wyremontować.

- Powstaliśmy, aby zrobić ferment w mieście wina i ogrodów, bo tak była Zielona Góra nazywana - dodaje Bartłomiej Gruszka. - To wzięło się zarówno z miłości do tradycji, jak i do wina.

Janusz Rewers, dyrektor Departamentu Promocji i Turystyki urzędu marszałkowskiego, ale i radny miejski, cieszy się, że po wyborach będzie można połączyć wysiłki miasta i samorządu województwa na rzecz promocji winiarstwa. Dotychczas często przypominało to rywalizację nie do końca zdrową.

- Moim zdaniem duża winiarska impreza powinna odbywać się raz na kwartał - dodaje i podkreśla, że palma pierwszeństwa w odkryciu potencjału winiarskich piwnic przypada właśnie samorządowi województwa.

Owe "wow" z ust gości było słychać wiele razy. Na przykład wówczas, gdy usłyszeli, że pod koniec XIX wieku w Zielonej Górze było 2200 winiarskich parcel o powierzchni 750 ha. Dziś, gdy mówimy o ponownym rozkwicie branży, jest ich w Lubuskiem około 150 ha.

Całkiem jak eksperci

Znaczna część gości wędrowała z kieliszkami w dłoni, smakując trunki z różnych winnic. Jak podkreślają winiarze festiwalowi goście bardzo różnią się od tych winobraniowych. Znacznie lepiej znają się na winach.

- Trzeba przyznać, że kultura picia wina bardzo poszła do przodu i to w całej Polsce - przyznaje Magdalena Płońska, serwująca trunki w jednej z piwnic. - Ludzie, którzy do nas zagląдают bardzo dużo o winach wiedzą, zadają szczegółowe pytania, rozróżniają aromaty. Zresztą takie imprezy w piwnicach, czy winnicach nie polegają jedynie na degustacji trunku, ale na rozmowie, goście poznają historię wina i winnicy.

Renata Wcisło z winnicy Saganum zapewnia, że możemy już mówić o całym Lubuskiem, jako o regionie winiarskim i to nie tylko z winami, ale także z całą otoczką, która składa się na winiarską kulturę.

- Mieścimy się w Bożnowie, na rogatkach Żagania - dodaje. - Łączymy dwie pasje. Z jednej strony jesteśmy winiarzami, z drugiej regionalistami, co doskonale się uzupełnia. W samym Żaganiu, w słynnym opactwie kanoników regularnych, założyliśmy trakt winny z muzeum. Na dodatek mieścimy się w dawnych obiektach PGR, gdzie, jak niespodziewanie się okazało, przetwarzano plony z winnic książęcych już w XVII wieku.

W piwnicy przy ul. Krawieckiej spotkaliśmy Oskara i Monikę Mężyków. Jak żartują, są od 13 lat zielonogórczanami z wyboru, a przy podejmowaniu decyzji pewien swój udział miały winiarskie tradycje miasta.

- Przyjechaliśmy po raz pierwszy we wrześniu i akurat trafiliśmy na Winobranie - mówią. - Było niesamowicie. Kochamy Włochy i to dla nas był jakby taki pomost. To miały być trzy lata, a mieszkamy już 10 lat dłużej. Bo Zielona Góra to bardzo dobre miejsce do życia. Przez te lata wiele zrobiono tutaj dla promocji winiarstwa, tradycji i to stało się atutem regionu.